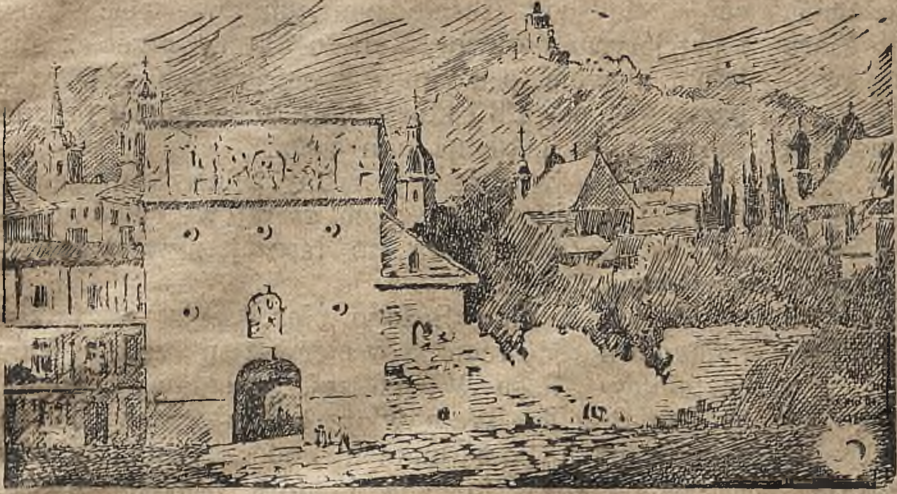
29-go grudnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 52.

Przy opłatku.

Piękny jest to niewątpliwie zwyczaj — dzielenie się opłatkiem przy stole wigilijnym, gdy zbierze się cała rodzina od ojca i matki poczynając, a na najmłodszych dzieciach i wnukach kończąc,



gdy obok siebie zasiądą gospodarze domu i ich domownicy, a wszyscy sobie składają serdecznie i szczerze życzenia szczęścia i pomyślności.

Wszyscy się starają zapomnieć o żalach i urazach osobistych, o troskach i kłopotach dnia powszedniego, by wspólnie cieszyć się, że oto przyszedł na świat Zbawiciel, który nam nadzieję wiecznej szczęśliwości i zbawienia przyniósł.

My, Polacy-katolicy jesteśmy członkami wielkiej rodziny narodów katolickich i członkami rodziny narodowej — polskiej.

Otóż jako katolicy życzyć sobie i swym braciom, dzieciom wspólnej Matki — Świętego Kościoła katolickiego, możemy, by w świecie katolickim pokój

i zgoda panowały wiecznie, by żadna klęska, żadna wojna nie dotknęła narodów katolickich, by Wiara Chrystusowa zapanowała wreszcie na całym świecie, kładąc kres wszelkim błędom i herezjom.

By wszyscy chrześcijanie zjednoczyli się pod rządami miłościwie nam panującego Ojca św. Papieża Piusa XI-go. A teraz jako Polacy — czego sobie życzyć możemy? Przedewszystkiem również pokoju nazewnątrz i spokoju w życiu wewnętrznem.

A spodziewać się tego możemy, jeżeli Naród polski zjednoczy się pod jednym wspólnym sztandarem miłości Wiary i Ojczyzny.

Jeżeli staniemy w jednym zwartym szeregu do walki ze złem, które od trzech lat w Polsce się panoszy, a które przecież wspólnym wysiłkiem zwalczyć potrafimy.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż w roku przyszłym czekają nas może ciężkie przejścia, że wypadnie zdobyć się na wielkie ofiary, wysiłek i poświęcenie, ale jednocześnie wierzymy w szlachetność i patrjotyzm naszego Narodu, który przecież stuletnią niewolę pod panowaniem obcych zaborców przetrwać potrafił i który zdaje sobie sprawę z tych obowiązków, jakie na nim ciążą.

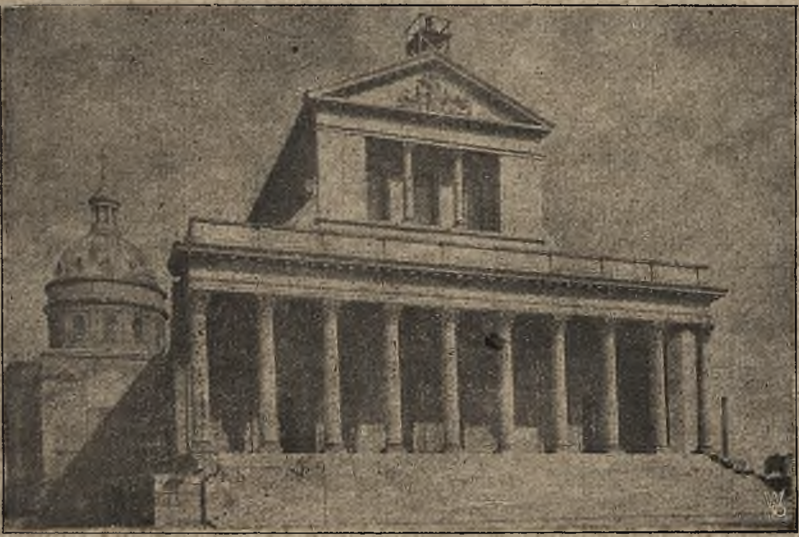
Wszyscy w Polsce jesteśmy żołnierzami jednej wielkiej armji, w szeregach której wytrwać musimy, by Ojczyznę naszą do lepszej przyszłości doprowadzić.

To też w dniu Bożego Narodzenia wszystkim Polakom-narodowcom, a w pierwszym rzędzie Wam czytelnicy „Głosu Wileńskiągo" składamy życzenia, by Pan Bóg dał Wam wiarę i moc wytrwania na zajmowanych posterunkach i doczekania czasów lepszych, które już idą i które przyjść muszą. Dzieląc się z Wami opłatkiem wyrażamy niezłomne przekonanie, iż wszyscy doczekamy się zwycięstwa prawa i sprawiedliwości nad nieprawościami, doczekamy się zwycięstwa zasad Chrystusowych.

Złote gody Ojca świętego.

W sobotę 21 b. m. świat chrześcijański obchodził wielką i radosną uroczystość.

W tym dniu bowiem upłynęło lat 50 od chwili, w której obecny Papież stanął po raz pierwszy przy ołtarzu Pańskim, by najświętszą sprawować Ofiarę. Wiemy, jak wielką jest podobna chwila dla młodego kapłana, jak błogie tej chwili wspomnienie towarzyszy mu nieprzerwanie przez ciąg życia cały. To uczucie radości i dziękczynienia Bogu za łaskę powołania kapłańskiego jakżeż bardziej wzmaga się i potęguje, gdy Bóg dozwoli kapłanowi doczekać lat sędziwych, a w nich doczekać pięćdziesiątej rocznicy odprawienia pierwszej Mszy św. rozpoczęcia świętej pracy w winnicy Pańskiej. To już są prawdziwe złote gody dla kapłana, prawdziwa chwila szczególnego wesela z lat w służbie Bożej przeżytych. To chwila, którą porównaćby można z radością rolnika, gdy zebrawszy z pola plon obfity, pełen pociechy i dumy ociera znój z czoła i dziękuje Bogu, że go tak hojnie wzbogacił, że mu tyle dokonać pozwolił. Większą i wyższą jednak jest radość kapłana, myślą obejmującego ubiegłe w świątyni Pańskiej i w służbie Pańskiej lata, o tyle większą i wyższą, o ile praca jego przewyższa w swej wartości, a więc i w spodziewanej zapłacie, ziemską, doczesną pracę rolnika.



Piękny kościół w Warszawie Bazylika Serca Jezusowe na Pradze.

Takiej radości, takiego świętego wesela dał Pan Bóg doczekać naszemu Ojcu świętemu Piusowi XI, a dał mu jej doczekać na najwyższym w świecie stanowisku, przy największej, jaka być może godności człowieczej na ziemi. Bo i któż to jest Papież? jakiż monarcha w swem dostojeństwie z nim się porównać może?

Wszak Ojciec święty — to Głowa Kościoła powszechnego, w nieprzerwanym ciągu następca Piotra świętego, Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi. Wie On, że jego złote gody potężnem echem w całym się świecie odbiją, wie, że w dniu tym sercem przypadną do jego stóp miljony wiernych katolików, miljony dusz, które w Nim uznają swego duchownego Ojca i Monarchę najwyższego.

Bo i jakaż byłaby rodzina, którаby w dniu dla ojca swego najbardziej uroczystym, jego radości nie dzieliła, do niego się nie garnęła? To być nie może, bo niegodna by to była rodzina. Przecież dobra rodzina czuje, że centrem jej życia, przedmiotem jej szacunku i miłości jest i być musi osiwiała w trudach życia głowa ojcowska i że w dniu jego święta uczucia te najwyżej okazać i szczęście jego podzielić należy. I my wszyscy, wszyscy katolicy na całym świecie — to wielka, jedną wiarą złączona, rodzina, której głową, ojcem, rządcą, przewodnikiem jest — Papież, od Boga przeznaczony, by wiódł ludy wierne do nieba.

Więc złote gody kapłańskie Ojca świętego cały świat chrześcijański porusza i napełnia weselem, cały świat chrześcijański do Namiestnika Chrystusowego myślą i sercem przybliżą. Ojciec święty w dniu 21 grudnia odprawiając uroczystą Mszę św. jubileuszową, błogosławił nietylko tym, którzy się wtedy w bazylice św. Piotra zgromadzili, ale i wszystkim, którzy się sercem szczerem z Nim radość dnia tego dzielili.

Łącząc się więc z całym światem katolickim, wołajmy do Boga sercem gorejącem:

— Boże, błogosław Ojcu świętemu Piusowi XI, daj niech w pokoju i świętem weselu rządzi nami jeszcze długie lata i nas do Ciebie prowadzi. **W. G.**

Wartość odżywcza mleka chudego dla ludzi.

W miesięczniku „Gospodarstwo Mleczne" czytamy godne uwagi o wartości mleka odżywczego.

Niewiele gospodyń wie o tem, że wirówka odciąga zaledwie drobną cząstęczkę wartości odżywczej mleka i że składniki (części) najważniejsze dla zdrowia i rozwoju dziecka pozostają w mleku chudem. Zobaczmy z czego się mleko składa:

	Mleko Pełne	Mleko chude
Wody	87,7%	90,5%
Białka	3,4%	3,7%
Cukru	4,7%	4,9%
Tłuszczu	3,5%	0,2%
Soli min.	0,7%	0,7%

Z tego widać, że mleko chude zawiera prawie ta same ilości białka, cukru i suchej masy — co i mleko pełne. Prawie wszystkie witaminy zostają również w mleku chudem. Brak jest tylko tłuszczu, który może być w djecie zastąpiony przez masło, smalec, lub inne tłuszcze.

Uczeni dowodzą, że wartość odżywcza białka różni się w zależności od jego pochodzenia i ze żadne inne białka nie powodują tak szybkiego wzrostu i nie służą zdrowiu tak dobrze jak właśnie białko mleczne. Rosnące dzieci powinne otrzymywać wiele białka dla budowy muskułów i rozwoju ciała, a dorośli potrzebują białka również. Kwarta mleka zawiera tyle białka co 1/2 f. mięsa.

Sucha masa, znajdująca się w mleku, składa się głównie z wapna i fosforu, niezbędnych dla tworzenia się i wzmacniania kości. Bez obfitości tych czynników dzieci nie będą rosły tak szybko, będą natomiast miały słabe kości i zęby. Większość tych pokarmów uboga jest w minerały, a szczególnie w wapno.

Cukier mleczny nie jest tego samego rodzaju jak ten, który zwykle kupujemy. Jest to cukier specjalnie przez naturę stworzony i przeznaczony dla młodych, ponieważ chroni on je przed zaburzeniami żołądkowemi, ułatwia trawienie i podtrzymuje zdrowie. Cukier ten znajduje się tylko w mleku i jest tak cennym, iż wydobywa się go z mleka, aby mógł być używany z innemi pokarmami przez dzieci i osoby chore. Jest on dlatego bardzo drogi.

Każda gospodyni winna starać się robić większy użytek z mleka chudego. Mleko chude winno być przedewszystkiem używane jako tanie źródło wartościowego białka, cukru, soli mineralnych i witamin. Nie powinno się go używać dla dzieci w miejsce mleka pełnego, lecz jako dodatek do niego. Od mleka chudego dzieci szybciej rosną i rozwijają się, dorośli są zdrowszymi, a rachunki za produkty spożywcze — mniejsze.

Mleko chude spożywać można w stanie surowym i gotowanym, robić z niego maślankę, twaróg i serki.

Niezbędnym warunkiem jest tylko, aby mleko to było od zdrowych krów, świeższe i niefałszowane. O tego rodzaju mleko nie trudno jest w gospodarstwie posiadającem krowy. Dla czegóż więc nie robić lepszego użytku z tego cennego, a niedrogiego produktu?

Jaka stąd nauka dla nas?

Biorąc to pod uwagę winne wszystkie miasta i miasteczka starać się o uruchomienie u siebie mleczarni spółdzielczej, któraby z jednej strony zapewniała mieszkańcom odbiór mleka — oraz dostawę masła i dowolnej ilości mleka odciąganego tańszego i tak samo korzystnego.

Dotychczas mleko chude przeznaczano tylko dla inwentarza — a ludzie (dorośli i młodzi) zadawalali się najczęściej wodą. Czyż wobec tego co wyżej czytaliśmy nie warto będzie trochę tego mleka zostawić dla rodziny?

Pamiętać musimy, że chude mleko jest znacznie zdrowsze od wody i herbaty zwłaszcza dla dzieci i młodzieży uczącej się.

Premjowanie wywozu zbóż i mąki.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił wprowadzić na okres 5 miesięcy premję wywozową w postaci zwrotu ceł w wysokości 10 złotych od 100 kg. wywiezionego zboża lub mąki.

Zwrot cła przysługuje eksporterom czterech głównych zbóż i mąki, którzy przedstawią zaświadczenie odpowiedniego gatunku wywożonego produktu, wystawione przez jedną z upoważnionych do tego insytucyj. Jak widzimy, uchwała powyższa ma na celu podniesienie jakości towaru wywożonego z Polski.

Bielizna ongiś i dzisiaj.

We wczesnem średniowieczu była bielizna zbytkiem, na jaki mogli sobie pozwolić tylko wielcy bogacze, bowiem przy przędzeniu na kołowrotku i tkanin na prostem krośnie wykończenie jednej koszuli ze względnie cienkiej tkaniny trwało nieraz półtora roku i dłużej.

Maszynowe przędzenie i tkanie — udoskonalone zaledwie na początku XIX stulecia, jest jednym z najpożyteczniejszych wynalazków ludzkiego ducha. Dzisiaj nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak bardzo czulibyśmy się nieszczęśliwi, gdyby nam przyszło nosić ostrą, grubą odzież na gołem ciele, a obuwie napychać zwykłą słomą.

Im bardziej doskonali się technika, tem tańszą staje się bielizna. Ale w parze z tem potanieniem towaru idzie, niestety, pogorszenie jakości. Składają się na to różne przyczyny, przedewszystkiem — powszechna pogoń za tanizną, bez zastanowienia się nad tem, że tani towar faktycznie o wiele więcej kosztuje, niż drogi, jak również zawzięta konkurencja fabryk, którym lepiej się opłaca walczyć ceną, niż gatunkiem towaru.

Dobre to były czasy naszych babek i prababek, kiedy bielizna była żelaznym skarbem rodzinnym, który dziedziczyło trzecie i czwarte pokolenie.

Czyżby te dobre czasy minęły na zawsze? Pocieszmy się wracają one dzięki fabryce „Widzewskiej Manufaktury" w Łodzi, która postawiła sobie za zadanie wyrabiać materjały bieliźniane o niespożytej wprost trwałości; są one nawet piękniejsze od towarów lnianych. Nic też dziwnego, że zagranica poznała się na towarach Widzewskich, bo fabryka otrzymała złote medale na wystawach w Konstantynopolu, Paryżu, Liege, choć tam ubiegało się o medal wiele fabryk innych krajów, naprz. angielskich. Ostatnio przyznano Widzewskiej najwyższe odznaczenie — wielki złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

„Widzewska Manufaktura" to nie jedna fabryka, a kilkanaście ogromnych fabryk zajmujących obszar dobrego miasteczka i zatrudniających około 12,000 robotników. Warto fabryki te zwiedzić, aby ujrzeć prawdziwie cuda techniki — naprz. olbrzymie — niby gmachy — maszyny automatyczne, pracujące tak, jakgdyby były obdarzone ludzkim rozumem.

Z tych fabryk idą w daleki świat prześliczne materjały bieliźniane — rozchwytują je cudzoziemcy nawet z za oceanu.

Niechże każdy dobry Polak wie o tem, że mamy w Polsce Widzewską fabrykę, której nam zazdroszczą Niemcy, Anglicy i Francuzi, i że bielizna z Widzewskiego towaru, to najlepszy prezent, to najpiękniejsza ozdoba świątecznego stołu.

Listy z miasteczek i wsi.

ŚWIĘCIANY.

My, w Polsce, bardzo lubimy tworzyć i zakładać nowe organizacje, natomiast tak często zapominamy o już istniejących, chociaż one pracują nieraz bardzo wydatnie i zasługują na całkowite uznanie i poparcie ze strony zarówno społeczeństwa jak i władz.

Do liczby takich dobrych i pożytecznych organizacyj zaliczyć w pierwszym rzędzie musimy Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Szczególniej u nas, w Święcianach, Stowarzyszenie pracuje naprawdę dobrze, co zawdzięczać należy opiekunowi tej organizacji, ks. Sztejnowi, jak też i samym członkom, którzy wykazują dużo zapału i dobrej woli.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda praca Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej w Święcianach istnieje dwa i pół lata. Ma na celu umoralnienie młodzieży pozaszkolnej żeńskiej i męskiej na zasadach wiary katolickiej. Stowarzyszenie stara się w swych członkach zaszczepić dodatnie przymioty, stanowiące o wartości obywatelskiej: uszlachetnienie duszy własnej, podniesienie swej moralnej wartości i rozszerzanie widnokręgów myśli. Szeroki tu jest teren do społecznego wyrobienia się. Wskazówki i rady, udzielane przez Patronat, t. j. grupę starszych osób, współpracujących z młodzieżą, są niejako sterem, który kieruje działalnością Stowarzyszenia.

Ilość członków w Stowarzyszeniu żeńskiem i męskiem—57 osób. Co dwa tygodnie odbywają się w lokalu Stowarzyszenia zebrania jego członków, urozmaicane odczytami, śpiewem, deklamacją i muzyką. Pracę kulturalno-oświatową Stowarzyszenie przeprowadza nietylko wśród swych członków, lecz i szerszego ogółu.

W roku ubiegły odbył się w lokalu Stowarzyszenia 4-miesięczny kurs kroju i szycia, który chlubnie ukończyło i otrzymało świadectwa 24 uczenice. Prócz tego w roku ubiegłym przeprowadzony był kurs dywanów perskich, który wysłuchało i ukończyło 15 osób. Ponadto, Stowarzyszenie przeprowadziło w latach ubiegłych kursy: 3 mies. — introligatorski i 6 tygodniowy dokształcajacy.

W roku bieżącym zorganizowana została orkiestra mandolinistów, pracująca pod kierunkiem p. Bojanowskiego.

Część stowarzyszonych przystąpiła w r. b. do konkursu rolniczego z bardzo dobrym wynikiem, gdyż poszczególne druhny i druhowie zostali odznaczeni zaszczytnemi nagrodami, a mianowicie: druh Grochowski dostał pierwsze mistrzowstwo powiatowe na ziemniaki i druhna Cycenówna—drugie mistrzowstwo powiatowe za buraki. Ponadto stowarzyszenia otrzymali: 3 pierwsze nagrody, 6 drugich nagród i 3 trzecie nagrody.

Posiadając trochę gotówki z imprez i 400 zł. od Magistratu, z których dotąd otrzymano 200 zł. Stowarzyszenie nabyło maszynę do szycia, warsztat tkacki i opłaciło instruktorkę. Należność za maszynę do szycia nie jest jeszcz całkowicie opłacona.

Obecnie trwa drugi, 4-miesięczny kurs kroju, szycia, haftu i innych robót ręcznych, na którym jest już 36 uczenic, a chętne wciąż przybywają. Z liczby tych uczenic tak, jak i w roku ubiegłym, jako niezamożne, będą pobierały naukę bezpłatnie.

Po zakończeniu tego kurzu zapowiedziany jest 2-tygodniowy kurs gotowania i porządków domowych.

Jak widać z powyższego, wiele się zrobiło, lecz, niestety, wielu dobrych zamiarów wypadło wyrzce się wobec braku funduszów. Zwracano się wprawdzie parokrotnie do Sejmiku, ale Sejmik uchwala tylko to, co chce starosta Mydlarz, a ten jak wiadomo popiera jedynie Strzelca i inne tego rodzaju partyjne organizacje bebechów, chociaż nie cieszą się one, jak naprzykład Strzelec, dobrą sławą śród społeczeństwa polskiego.

Tak nie udało się założenie pracowni krawieckiej i bieliźniarskiej, któraby dostarczyła pracy i uczciwego zarobku niezamożnej młodzieży, ale Stowarzyszenie tego zamiaru się nie wyrzeka i przy dobrych chęciach, zapale i wytrwałej pracy uda się może zdobyć potrzebne fundusze na uruchomienie tej placówki.

Już nie jedną przeszkodę przezwyciężyliśmy, przezwyciężymy i tą.

Niech przyszły rok będzie rokiek pomyślności dla naszego Stowarzyszenia.

Druh ze Święcian.

MAMAJE (pow. Dziśnieński).

Sprawa zwrotu świątyń katolickich przerobionych ongiś na cerkwie prawosławne z dniem każdym nabiera większego rozgłosu. Nie można się temu dziwić. Chodzi przecież o naprawienie krzywdy, a przytem o zwykłą, najzwyklejszą sprawiedliwość.

Niestety nie wszyscy chcą u nas rozumieć, kto został pokrzywdzony. Metropolita cerkwi prawosławnej, Dionizy, wystąpił z orędziem przeciwko zwrotowi kościołów przemocą ongiś wydartych na cerkwie i są tacy ludzie, co gotowi są też wołać, że się w Polsce krzywdzi prawosławnych.

Że tak nie jest, że przez zwrot zagrabionego mienia kościelnego, jedynie naprawia się krzywda, najlepiej dowodzi historja poszczególnych kościołów, o zwrot których ubiega się dziś Kurja Metropolitalna Wileńska.

Zobaczmy, kto i dla kogo te kościoły budował. Zaczynamy od kościoła w Mamajach.

Wieś Mamaje położona obok majątku Ozierce w Dziśnieńskim powiecie. Niegdyś dziedzictwo Ciechanowieckich z biegiem czasu przeszła do Korsaków. Jeden z nowych dziedziców, Józef Korsak, 1826 r. 3 maja założył na swej ziemi kościół murowany. Miejsce wybrano pomiędzy wsią Mamaje a dworem Ozierce. Stąd kościół ten będzie się stale nazywał mamajskim lub ozierskim. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał z upoważnienia R.-K. Konsystorza Mińskiego, do którego podówczas należał powiat Dziśnieński, ks. dziekan Dziśnieński i onże proboszcz Zadoroski Racewicz. Ten sam ksiądz Racewicz w trzy lata później, 15 sierpnia 1829 roku, dokonał poświęcenia już wykończonego kościoła.

Kościół ten został wymurowony dlatego, że miejscowość ta była zbyt odległa od sąsiednich kościołów. Ta sama racja zmusiła dziedzica ozierskiego i ks. proboszcza głębockiego prosić biskupa o utworzenie tu parafji. Jakoż 25 lutego 1834 roku parafja katolicka została tu utworzona. Przetrwała ona 14 lat, to jest do roku 1848. W tym czasie z braku księży kościół ten został zlecony księżom z Głębokiego jako filjalny i takim już pozostał aż do chwili zamknięcia. Księża głęboccy przyjeżdżali tu raz — dwa na tydzień dla odprawiania nabożeństwa i obsługi miejscowej katolickiej ludności.

W roku 1864 października dnia 3 wileński gubernator Paniutin doniósł generał-gubernatorowi, że Dziśnieński wojskowy naczelnik kazał zamknąć kościół mamajski. Powody, które zmusiły do tego samowolnego kroku tamtejszego naczelnika, były następujące: Przedewszystkiem nazwał ten kościół kaplicą prywatną, a jako taka w jego pojęciu po śmierci fundatora też straciła prawo do istnienia, 2) że jest ten kościół obok urzędu gminnego i 3) że jest w miejscowości rzekomo prawosławnej. Dla tych powodów gubernator, co powtórzył za naczelnikiem tamtejszym, dalsze istnienie kościoła w Mamajach uważa za całkowicie niewygodne.

Naczelnik został wprawdzie upomniany za to, że śmiał przyswoić sobie prawo zarezerwowane dla generał-gubernatora, kościoła atoli raz zamkniętego już nie otworzono. Kościół murowany (35 arszyn długi, 18 szeroki, 16 wysoki) 11 czerwca 1865 roku został oddany duchowieństwu prawosławnemu. Akt odpowiedni został sporządzony i do dziś dnia się przechowuje.

W kościele ponadto pozostały trzy dzwony: 1 wagi 6 pudy i 2 funty, 2 — 3 p. 26 f. i 3 —półtora puda.

Kościół mamajski wnet został przerobiony na cerkiew. Koszta przeróbki według sporządzonego kosztorysu wyniosły 1500 rubli. Sumę tę generał-gubernator wyasygnował ze skarbu państwa.

Razem z zamknięciem i przeróbką tego kościoła na cerkiew wyłoniła się inna sprawa budowy cerkwi w Zaborzu. Rzecz to inna i dlatego ją pomijam. Wystarczy sama wzmianka, że mamjski kościół, już jako cerkiew, służył jakiś czas za cerkiew parafjalną „prichoda" Zaborskiego. Dziś pozbawiony opieki bardzo niedaleki jest od ruiny.

Notatki te oparte na dokumentach przechowywanych w archiwum Państwowem w Wilnie (sygn. K G G. Nr, 1469 1864). Ksiądz Józef Marcinowski.

LIDA.

Sesja wyjazdowa wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie rozpatrywała głośną sprawę 17 członków bandy „Żelazna ręka", która w roku ubiegłym w celach rabunkowych podpaliła miasteczko Weronowo. Po czterodniowej rozprawie sąd skazał na zasadzie 279 art. K. K. przewódcę bandy G. Lewkowicza oraz członków Krupskiego, Bukina, Klopmana, Tyczyna, Bocewicza, Pauszewicza i Poreca na 10 lat ciężkiego więzienia.

Następnych 5 członków bandy po 6 lat ciężkiego więzienia, 2-ch po 2 lataa ciężkiego więzienia i 1 na 6 m. więzienia.

Jeden ze skazanych na 6 lat ciężkiego więzienia A. Suchocki jest właścicielem 2-ch folwarków w gm. Dieniakońskiej.

Z WILNA.

Zjazd ziemianek odbył się dn. 14 b. m. pod przewodnictwem p. Tyszkiewiczowej.

Zjazd wysłuchał sprawozdań z pracy zarządu, oraz powziął szereg uchwał.

W końcu dokonano wyborów zarządu, do którego weszły p. p. Jadwiga Tyszkiewiczowa, H. Bohdanowiczówna, Julja Bortkiewiczowa, Marja Ruszczycowa, Zofja Zawadzka i Jadwiga Żylińska.

Uwłaszczenie gruntów długoletnich dzierżawców i wieczystych czynszowników. Jak wiadomo w Wilnie jest bardzo wiele nieruchomości pobudowanych na ziemi, należącej do miasta, Konsystorza Prawosławnego (t. zw. ziemia popowska) osób prywatnych, oraz ziemi rządowej. W omawianej sprawie zainteresowani właściciele domów oddawna czynili szereg starań celem uwłaszczenia gruntów na których wzniesiono budowle, lecz wysiłki te narazie nie dały żadnych wyników.

Wydawane w tej materji ustawy pomijały zawsze obręb „Wielkiego Wilna". Obecnie sprawę powyższą ujął w swoje ręce Związek właścicieli średniej i drobnej nieruchomości, który wyłonił specjalną Komisję z łona własnego oraz poszczególnych przedstawicieli zainteresowanych dzielnic.

Komisja ta zebrała się dnia 18 grudnia o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4.

Dziesięciolecie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej. Każdy chyba u nas wie, co to jest Polska Macierz Szkolna i ile dobrego my tu tej organizacji zawdzięczamy. Otóż w poniedziałek 16 b. m. pracownicy Macierzy obchodzili 10-lecie jej pracy.

Przebieg uroczystości był cichy i skromy, ale owocny w skutki. bo oto na wniosek p. Józefa Korolca zrobiono składkę na rzecz prac Macierzy i składka ta dała blisko 5 tysięcy zł,

Istotnie był to piękny sposób uczczenia 10-tej rocznicy pracy. Nic też dziwnego, że sędziwy i zasłużony prezes Macierzy, dziękował ze wzruszeniem zebranym, którzy przyszli z istotną pomocą w pracy tej polskiej placówce.

Wiadomości praktyczne.

Podatek od psów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do województw okólnik, którym zwraca uwagę na to, iż w wielu powiatach nie jest dotąd wprowadzony podatek od psów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca wpłynąć na samorządy powiatowe i gminy miejskie, aby podatek od psów był wprowadzony i tam, gdzie go dotychczas niema. Opłata winna być na tyle wysoka, by przeciwdziałała utrzymaniu przez ludność dużej ilości psów. Opłata roczna nie powinna przekraczać za pierwszego psa 30 zł., za drugiego 40 zł., za każdego następnego 60 zł. W gminach miejskich opłaty mogą być 2 razy wyższe.

Termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1930! Termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1930 upływa z dniem 31 grudnia 1929 r. Obwieszczenia, zawierające wskazówki i pouczenia dla płatników w sprawie nabywania świadectw przemysłowych, zostały rozplakatowane w okręgach poszczególnych izb skarbowych jeszcze w październiku r. b. Wobec ukazania się w niektórych dziennikach wiadomości o rzekomem odroczeniu wspomnianego terminu, Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości. Termin ten bezwarunkowo nie będzie przesunięty. Bezwłocznie po upływie tego terminu, t. j. dn. 2-go stycznia 1927 r. rozpocznie się systematyczna lustracja przedsiębiorstw i zajęć obowiązanych do nabycia świadectw przemysłowych, a to celem założenia na opieszałych płatników kar pieniężnych, przewidzianych ustawą o państwowym podatku przemysłowym. Zaznacza się, że przewidziany w art. 2 ustawy z dn. 31 lipa 1924 r. (D. U. Nr. 73 poz. 721) 14-dniowy termin ulgowy nie ma zastosowania przy uiszczeniu należności za świadectwa przemysłowe.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wszędzie przesilenia rządowe. Nie tylko u nas od dłuższego czasu trwa przesilenie rządowe.

Ma ono miejsce przedewszystkiem w Niemczech, gdzie kanclerz, czyli przewodniczący Rady Ministrów, podał się do dymisji. Również zanosi się na przesilenie rządowe w Anglji, bo socjaliści z Mac-Donaldem na czele już zdążyli narobić całą kupę głupstw i doprowadzili do rozłamu w swoich szeregach tak, iż rządowi coraz trudniej o większość.

Również rząd francuski ma poważne trudności, bo chociaż składa się w w znacznej części z narodowców, to jednak ministrem spraw zagranicznych socjalista Briand i przeciwko jego polityce ciągłych ustępstw na rzecz Niemiec rozlegają się we Francji coraz silniejsze i liczniejsze głosy protestów.

Rząd litewski w wojnie z duchowieństwem katolickiem. Podczas ostatniej narady biskupów litewskich stwierdzono, że już od dłuższego czasu gazety rządowe prowadzą nagankę na duchowieństwo katolickie, a ponadto rząd nie wypełnia swych obowiązków wobec Kościoła w szczególności w polityce szkolnej. Wobec takiego stanu rzeczy biskupi zwrócili się do rządu z odpowiednim pismem, a po otrzymaniu odpowiedzi mają wydać specjalne orędzie do wiernych.

Zaburzenia komunistyczne w stolicy Niemiec — Berlinie miały miejsce w ubiegłym tygodniu. Komuniści stawili opór policji wznosząc na ulicach barykady. Doszło do strzelaniny i jest kilkunastu rannych. Policji w końcu udało się rozproszyć awanturników.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Noc Bożego Narodzenia.

Przed wiekami w ubogiej stajence w Betleem urodziła się mała Boska Dziecina. Przyszła na świat, by największe królestwo, bo Niebieskie, dać ludziom w darze. Zeszła na ziemię w tę noc, by z nami i dla nas cierpieć, by nas nauczyć miłości i przebaczenia, przygarnąć, uzdrowić, a w końcu zbawić.

I tę Wielką Świętą Noc Bożego Narodzenia, w której stał się Cud — Bóg urodził się jako człowiek dla naszego dobra, tę noc co roku przeżywamy w sercach naszych.

„Bóg się rodzi, moc truchleje". I wierzymy wówczas, że wszelka istniejąca moc, wielkość, potęga truchleje przed tą Bożą Dzieciną. Staramy się napełnić serca nasze miłością i wiarą, miłosierdziem i przebaczeniem. Choć na chwilę wyplenić z duszy pychę, nienawiść i wszelkie zło. Nie dać wyjść z duszy tej Łasce Bożej, która się narodziła w tę Noc Betleemską. I z chwilą, gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, serce każdego zapala się miłością, a pełne skruchy wierząc w dobroć i słodycz Bożej Dzieciny zanosi do Niej westchnienia i modły.

Z wiarą głęboką w dobroć i miłosierdzie Boże, pełni radości, że oto gwiazdka już zabłysła i „Bóg narodzon jest", skupiamy się razem, by tradycyjnym zwyczajem, przełamać opłatkiem.

Chyba niema nikogo, ktoby w tej chwili nie odczuł wzruszenia. Łza napełni oko, głos, wymawiając życzenie załamie się i zadrga. Opłatek z drżących rąk matki i ojca przechodzi w inne drogie ręce. I tak kolejno idzie dalej, mówiąc więcej, niżby usta wypowiedzieć mogły. Łamie się, kruszy na drobne kawałeczki, a każdy przełamany jest z bliźnim miłością.

Radość, że oto całą rodziną zebraliśmy się koło stołu wigilijnego, przeplata się ze smutkiem, na myśl o tych, co wczoraj jeszcze, w roku zeszłym, siedzieli z nami, a dziś już ich niema. Przed oczami, pełnemi łez, przesuwają się wspomnienia lat dziecinnych, lat bez troski i wesołości, wieku młodzieńczego, w którym poznaliśmy ból i niepokój, wieku, w którym ważyły się losy nasze. Widać choinkę, pełną świecidełek i zabawek, żarzą się świeczki, rozpalają ogieńki, pełno smakołyków, błyszczących cukierków. Złoto-srebrne nici rozsypują tęczowe promiemie na tle śnieżnych płatków.

A tam pod choinką niespodzianki; to dobra kochana ręka rodzicielska je włożyła. I palą się z ciekawością oczy, a ręka sięga pod zielone gałęzie. I ile to uciechy, radości, ile zabawy.

Ile śpiewów, śmiechu... Przeszły te lata tak prędko. I znów nastała Noc Bożego Narodzenia: stół wigilijny, biały obrus, a pod nim siano... Ci, co się już rozjechali z domu po naukę, znów są razem. Uściski, życzenia, pytania. Choinka się zapala, a echo kolęd śpiewanych młodemi, świeżemi głosami rozchodzi się daleko, przebija mury i ulatuje w tę noc gwiaździstą, noc grudniową, gdzieś tam w przestrzeń. Może ściele się u stóp Bożych...

Rozeszli się wszyscy w świat. Jedni mają rodzinę, inni są samotni. Daleko są czasem wszyscy blizcy. Przesuwa się przed oczami ta lub inna droga nam twarz, spojrzenie jej, uśmiech. Odeszli niektórzy, już nigdy nie wrócą. I tak kolejno snują się obrazy i radosne, i smutne.

A te ostatnie łagodzi wiara i ufność w miłosierdzie.

Ci, najbliżsi, do których ręce nasze napróżno z opłatkiem wyciągają — może również w tę Bożą Noc dostąpią szczęścia... Nie psujmy więc ich wesela łzami.

Nie płaczmy również, że źle jest często nam na świecie. Ufajmy Bogu! Ochłodźe serca napełnijmy miłością i opromieńmy nią swój los. Z uśmiechem na ustach idźmy przez życie!.

I łamiąc się opłatkiem złóżmy życzenia, by każdy z wiarą patrzał w przyszłość, by każdy radość nosił w sobie. Złączmy swe serca w jedno wielkie serce, pełne miłości dla Boga, narodu i bliźniego. Łamiąc się opłatkiem te życzenia drogim czytelniczkom składa redakcja nasza.

Kobietom polskim ku rozwadze.

Pod tym nagłówkiem Nar. Organ. Kobiet w Krakowie wydała odezwę z hasłem „Brońmy polskiego handlu".

Ponieważ następuje okres świąteczny i każda z kobiet będzie robiła sprawunki, na czasie jest ją przytoczyć i wziąć głęboko pod uwagę.

Odezwa ta jest treści następującej:

„Znaczną część zakupów rodziny wykonują kobiety. Nie zdają często jednak sprawy, że każda złotówka wydana nie w polskim sklepie, nie na polski towar, staje się bronią przeciwko nam samym, przeciwko naszym dzieciom, że wzmacniamy tych, co wyciskają nas z naszych miast i spychają nas do roli niewolników. — Omijając polskie sklepy, nie troszcząc się o polski wyrób, zaoszczędzimy czasem parę groszy lub złotych, ale nie zdajemy sobie sprawy, że trwonimy bezmyślnie narodowe i nasze własne dobro. Każdej się zdaje, że tylko ona może być wyjątkiem, że do niej ogólna zasada się nie stosuje.

Nasi mężowie, córki, synowie, nie znajdują w Polsce odpowiedniej pracy dla siebie. Jeżeli dopuścimy do tego, że obcy zawładną naszem rzemiosłem, przemysłem i handlem, jeśli nie otoczymy opieką każdego polskiego warsztatu czy sklepu, to lepiej nie kształćmy w szkołach fachowych naszych dzieci, lecz dajmy im odrazu kij żebraczy w rękę. Bracia nasi i synowie zdobyli niezależność polityczną Polski, od nas kobiet wymaga Ojczyzna, abyśmy nie utraciły niezawisłości gospodarczej. Jeśli sobie i naszym dzieciom i krajowi chcemy zabezpieczyć dobrobyt i wolność, musimy niezwłocznie i bezwzględnie, bez żadnego wyjątku wprowadzić w życie zasadę swój do swego i po swoje".

Książka jako podarunek świąteczny.

Boże Narodzenie jest świętem, kiedy to każdy chcąc dzielić się radością chce bliźniemu zrobić przyjemność, a więc daje się podarunki. Podarunki, które chcemy uczynić, powinne być obmyślane.

Chcę zwrócić uwagę na jeden przedmiot, który najmilszym jest prezentem dla każdego. Jest nim książka.

Z tego podarunku każdy się się ucieszy, czy to człowiek dorosły, czy w wieku młodzieńczym, czy też dziecko!

Książka jest ładna, użyteczna i potrzebna. Książka nauczy, rozweseli, da możność spędzenia miłych chwil.

Jeśli chcemy, by pamiętano o nas, złóżmy na ofiarowanej książce na pierwszej stronicy nadpis, a książka, nawet po wielu latach wzięta w rękę, przyniesie wspomnienie tego, kto ją dał w darze. Najwięcej prezentów robi się dzieciom. A jakiż lepszy prezent dla dziecka w wieku, gdy w zabawki przestają bawić, jest niż książka? Książka w której się, znajdzie nadzwyczajna bajka, piękny wierszyk lub pouczające opowiadania, a jeszcze, gdy będą tam kolorowe obrazki, toż to uciecha dla dziatwy! A dla młodzieży opowiadania pełne przygód lub dzieje pierwszego, wiośnianego uczucia.

Czyż ta książka nie zainteresuje? Starsi, zmęczeni szarzyzną życia, z jakąż przyjemnością siądą, by przeczytać otrzymaną książkę. Oderwie ona od codziennych troski, pokaże nowych ludzi, ich radości i ich bóle.

A więc chcąc zrobić podarunek świąteczny miłym,— kupujmy najlepiej książki!

Ewangelja święta

na uroczystość Bożego Narodzenia

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 2 w. 1—14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do żydowskiej ziemi do miasta Dawidowego, które zowią Betleem przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Marją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł pański stanął podle nich, a jasność Boga zewszad je oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam urodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Nauka.

W ubogiej stajence przyszedł na świat jego Zbawiciel, powitany przez takich jak Jego święci rodzice ubogich i opuszczonych, jak On sam czystych i prostych pastuszków. Była to zapowiedź, że własnie ci maluczcy są najdroższi Jego sercu, że pociechę i zbawienie przynosi najbardziej potrzebującym dzieciom ludu. I chociaż Jezus stał się pasterzem i Odkupicielem całego świata, to jednak ludzie pokornego serca i dziatki ubogie szczególną cieszyli się Jego miłością.

A urodził się w chwili, gdy rodzice Jego śpieszyli spełnić nałożony przez władze obowiązek. I szli wszyscy, aby się popisali — gdyż taki był nakaz, wydany w państwie żydowskiem. Nie wstrzymała ich od tego nadchodząca godzina Bożego Narodzenia, które nastąpiło w ubożuchnej stajence Betleemskiej, aby zmienić cały świat doczesny, aby poprowadzić ludzkość od dawna upragnioną i wyszukiwaną drogą, aby otworzyć wrota niebieskie dla sprawiedliwych i dobrych. Spieszmyż i my wszyscy, abyśmy popisali się w księgach wyznawców Chrystusa. Słuchajmy nakazu wewnętrznego naszego sumienia i spełnijmy nasz obowiązek. Dla wszystkich Zbawiciel się narodził, dla najbiedniejszych droga do zapisu jest otwarta. Nie wolno zwlekać i ociągać się z jawnem i głośnem wyznaniem. Jestem chrześcijaninem i wyznawcą Kościoła katolickiego, który Zbawiciel mój ustanowił. Jestem obywatelem Polski, najwierniejszej przez wieki córki kościoła, i mój obowiązek wobec tych dwóch władz: Chrystusa w niebie i Polski na ziemi—święcie wykonać ślubuje. A gdy to nastąpi, gdy wszyscy Polacy katolicy zjednoczymy się koło nowonarodzonego Zbawiciela, spełni się zapowiedź, nastanie to, czego nam w chwili obecnej najwięcej trzeba: pokój ludziom dobrej woli!



Praca misyjna. Katolicki misjonarz przy nawadnianiu pól w Patagonji.

Ewangelja święta

na niedzielę po Bożem Narodzeniu

zapisana u św. Łukasza rozdz. 2, w. 33—40.

Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji, matki Jego: Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą: i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w leciach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie od chadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu i opowiadała o Nim wszystko według Zakonu Pańskiego, wróciła się do Galilei, do Nazaretu miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Nauka.

Jak przyjście na świat Zbawiciela poprzedzały bolesne tęsknoty i proroctwa, tak nad żłóbkiem małego Jezusa gromadzą się przepowiednie, które to radością to bólem przejmują serca Jego św. Rodziców. Błogosławił im Symeon, lecz widział już miecz cierpień nieludzkich, wbity w serce Najświętszej Matki. Widział cierniowy pochód Chrystusa dla odkupienia ludzkości i przeczuwał Jego mękę bolesną. A prorokini Anna niewiasta nabożna, służąca Bogu postami i modlitwami wieść o narodzeniu Zbawiciela poniosła stęsknionej ludzkości, aby zamiast zwątpienia wnieść w jej serca pociechę i nadzieję. Gdy zaś minął przepisany czas pobytu w Betleem, św. Rodzina wróciła do miejsca swego stałego pobytu w Nazaret, gdzie mały Jezus rósł pod okiem Opatrzności ku swamu przeznaczeniu.

Wieszczowie nasi rozpatrując męczeństwo Narodu polskiego, wielokrotnie porównywali dzieje naszej Ojczyzny z biegiem życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego. Polska jest dziś wskrzeszona i Naród do woli cieszyć się może wolnością w życiu religijnem i społecznem. Baczmy teraz pilnie, aby łaska Boża była w nas, aby skarb ten największy, jaki Naród posiadać może, przez złość, niezgodę i nieprawość nie utracić. Cieszmy się, że w tak wielkich chwilach przełomowych, jakie teraz przeżywamy, gdy zastępcy Chrystusa w imię Jego nawołują nas do zjednoczenia się celem zachowania skarbu wolności, świeci nam przykład Zbawiciela.



Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przesilenie rządowe po 15 dniach trwania dobiega wreszcie do końca i Pan Prezydent oświadczył na Zamku, że p. Switalski stanowczo na czele rządu nie pozostanie, natomiast powierzył Pan Prezydent zadanie utworzenia nowego rządu profesorowi politechniki lwowskiej, p. Kazimierzowi Bartlowi.

Wielkich zmian z tego powodu spodziewać się nie należy, bo w gruncie rzeczy władza w dalszym ciągu spoczywać będzie w ręku p. Józefa Piłsudskiego, który jak za rządy p. Switalskiego, tak i za p. Bartla odpowiedzialność ponosić będzie.

W każdym jednak razie zmiana ta świadczy o tem, że czynniki niezrównoważone i gotowe w każdej chwili na nowe awantury straciły swój przemożny wpływ i miejmy nadzieję, że go już nigdy w Polsce nie odzyskają.

Szczegółowo o tej sprawie napiszemy w numerze następnym, gdy znane będą nazwiska wszystkich ministrów.

Sejm pomimo przesilenia rządowego obradował do soboty 21 b.m. włącznie i załatwił szereg bardzo ważnych spraw pomimo przeszkód czynionych przez klub rządowy czyli bebechowców.



Opuszczenie ostatniego sztandaru francuskiego przed wymarszem wojsk francuskich z jednego z miast niemieckich położonych nad rzeką Ren.

We własnych sidłach. Jak wiadomo Senat w przeciągu zeszłego roku niemal zupełnie się nie zbierał.

Nie zwoływał go marszałek Szymański, który najwidoczniej w ten sposób chciał dogodzić rządowi.

Tymczasem obecnie polityka ta niespodziewanie przyniosła bardzo dobre, aczkolwiek niemiłe rządowi, skutki. Otóż dzięki ciągłemu niezwoływaniu Senatu przeoczono termin zgłaszania poprawek do ustawy o sądownictwie i w ten sposób ustawa ta weszła w życie w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Przewiduje ona zniesienie tych części dekretu o sądownictwie, które pozwalały ministrowi na przenoszenie i zwalnianie dowolne sędziów. Ile szkody z tego powodu przyniósł sądownictwu b. mister Car, jużeśmy nieraz pisali. W ten sposób dzięki zbytniej gorliwości p. Szymańskiego wpadło się we własne sidła.

Zagranicą.

Ojciec św. poraz pierwszy opuścił mury Watykanu. Dnia 20 b. m. Ojciec św. po raz pierwszy opuścił mury Watykanu udając się do bazyliki Laterańskiej. O godz. 7 rano wyjechały z Watykanu 3 samochody, z których jeden wiózł Papieża i msg. Caccia Dominioni. W dwóch innych zajmowali miejsca gubernator Watykanu, gubernator żandarmów oraz kilku policjantów. Po przybyciu do Lateranu przyjęty tam przez prałatów bazyliki Laterańskiej, Ojciec Swięty udał się do jednej z sal muzeum Laterańskiego, gdzie został przyjęty przez kardynała Pompiliego w otoczeniu kapituły laterańskiej. Poprzedzony dwoma starożytnemi kosztownemi krzyżami Papież przeszedł do Bazyliki, gdzie kardynał Pompili wręczył Ojcu świętemu klucze bazyliki — jeden złoty, jeden srebrny, których Papież dotknął, a następnie ukląkłszy ucałował krucyfiks. Po krótkiej adoracji Przenajświętszego Sakramentu przy dźwiękach organów, grających hymn triumfalny, Papież udał się do głównej nawy.

W Wigilję Bożego Narodzenia.

Zaczęło już zmierzchać...

Śnieg dużemi, gęstemi płatkami spadał z przestworzy, układając się równą warstwą na polach, które rozciągały się wokoło wioski.

Wiatr ucichł zupełnie i jakby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego — cisza panowała niezmącona.

Wewnątrz chat wiejskich zato było gwarno i szumno.

Wszyscy przygotowywali się do wielkiej uroczystości, do Wieczerzy Wigilijnej. Czyszczono mieszkania, gotowano, smażono i pieczono różne przysmaki wigilijne i świąteczne. A ile przytem gwaru, wspomnień, wesela!... W domu rej wodziły kobiety, mężczyźni włóczyli się po zagrodach, by im nie przeszkadzać i nie wysłuchiwać różnych wyzwisk, kierowanych pod ich adresem.

W izbach ciemno jeszcze było, tylko słabe blaski z kuchni migotliwie oświetlały mieszkania. Ale taki to już zwyczaj, że w Wigilję zapala się światło dopiero do wieczerzy.

Wreszcie wybiła godzina szósta. Wnet, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, we wszystkich oknach zajaśniały światła, zajaśniały blaskiem niezwykłym.

W tej chwili głowy rodziny zasiadały za stołem, nakrytym białym obrusem, na którym wiązki słomy i siana leżały na pierwszem miejscu.

I zaczęły się prawdziwe gody.

Łamano się chlebem Bożym, składano sobie wzajemnie życzenia, a wszystko to odbywało się w skupieniu nadzwyczajnem, nie bez pewnej pogody i wesołości jednak. Bo wszak to Bóg się ma narodzić niedługo. Anieli zaśpiewają pieśń wesela i radości wielkiej...

. . . .

Na końcu wioski stoi chatynka odosobniona nieco. Na pozór taka, jak wszystkie inne, pochylona, słomą kryta, dziś pobielona śniegiem, jak inne. I z okien tej chatki bije dziś jasne światło. Jest to chatka Wawrzonów.

Zajrzyjmy do niej.

Oto i tu, jak wszędzie, stał już stół zastawiony różnemi potrawami, a przy nim siedziało dwoje staruszków, ubranych odświętnie. Podzielili się opłatkiem i składają sobie życzenia długiego życia i dobrego zdrowia. Lecz dlaczegoż to jedno przed drugiem ociera łzy ukradkiem? czemu, zamiast wesela, ten dzień święty wywołuje na ich poorane wiekiem twarze smutek i przygnębienie?

— Kilka lat temu, było nas sześcioro... a dziś...— przemówił urywanym głosem stary Wawrzon, skłoniwszy głowę na dół.

— Tak, dziś zostaliśmy sami tylko... — przytwierdziła Wawrzonowa. — Stasiek zginął na wojnie, Józio umarł w niewoli — to już trudno, taka widać była wola Boża... Ale Kasia... Oj, Kasiu, Kasiu, coś ty nam zrobiła... Zbałamucono ją, obdarto z cnoty i czci, zgubiono na zawsze...

RZECZY CIEKAWE.

Serce Władysława Stanisława Reymonta. Dnia 4 grudnia r. b., jako w wigilję czwartej rocznicy zgonu Władysława Stanisława Reymonta, odbył się uroczysty akt wmurowania w kościele św. Krzyża szkatułki z zabalsamowanem sercem wielkiego pisarza.

Sctki tysięcy zł. bez właścicieli. W Ministerjum Skarbu w Warszawie znajduje się większa ilość niepodjętych od 3 lat dolarówek, na które padły wygrane od 100 do 40 tysięcy dolarów. Skontrolujcie wasze dolarówki, bo 40 tysięcy padło na nr. 341.218; 8 tysięcy dolarów na nr. 917.280; 3 tysiące dolarów na nr. 31. 174; po 1 tysiąc dolarów wygrały numery 316.288, 532.797, 637.754, 818.917, 859.832, 860.038, 935.060 i 945.909. Pozostałe 134 dolarówki wygrały po 100 dolarów.

Skutki drażnienia lwa. W Katowicach w ogrodzie zoologicznym wydarzył się straszny wypadek. W czasie oglądania klatki z lwami 13-to letni Kurt Pionecki z Załęża począł je drażnić, wsadziwszy rękę przez kratę. Rozgniewany zachowaniem się chłopca jeden ze lwów pochwycił łapami rękę. Na krzyk szarpanego pazurami bestji chłopca zbiegła się publiczność, usiłując kijami odegnać zwierzę, co pozostało jednakże bez skutku.

Dozorca zdołał dopiero po wejściu do klatki poskromić lwa.

Chłopiec ma jednak porwane muskuły ręki, a dłoń odartą ze skury i mięsa do kości. Musiano mu odjąć dwa palce. Poraniona ręka prawdopodobnie pozostanie bezwładna.



Wojska francuskie opuszczają Nadreńję. Przemarsz oddziałów ulicami Koblencji.

Trup chłopca, nadziany na dyszel. Pod Grudziądzem na szosie między osadami Grupą i Słupem zdarzył się straszny wypadek samochodowy. Z Grudziądza jechał samochód ciężarowy firmy „Siew“ Szofer Krzemiński, spostrzegłszy przed samochodem majaczącą w ciemności postać jeźdźca, skręcił w bok chcąc go ominąć, nie spostrzegł jednak, że z przeciwnej strony nadjeżdżał wóz parokonny. Samochód wpadł całym pędem na wóz. Dyszel wozu, strzaskawszy przednią szybę samochodu, przeszył na wylot siedzącego przy szoferze gońca firmy „Siew“, 14-letniego Leona Pawłowskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Wystraszone konie cofnęły się z nadzianemi na dyszel zwłokami. Szofer Krzemiński, ciężko ranny odłamkami tłuczonej szyby, stracił przytomność i opuścił kierownicę. Samochód, pozbawiony kierowcy, zjechał w dół, gdzie przewrócił się i zupełnie rozbił.

Mimowolny sprawca katastrofy, jadący konno wieśniak, został przygnieciony wraz z koniem spadającym samochodem i doznał zgniecenia klatki piersiowej i wewnętrznego krwotoku.

Pamięta pańszczyznę. W powiecie Raciszki do magistratu zgłosiła się 120-letnia staruszka, mimo tego wieku jeszcze zdrowa i zdolna do pracy. Pamięta ona doskonale pańszczyznę i powstanie 1863 r. Córki jej nie mogą już chodzić o własnych siłach, ona zaś ma nadzieję żyć dłużej.

Samalot, jakiego jeszcze nie było. W Ameryce powstał projekt budowy olbrzymiego samolotu. Ma on pomieścić 270 pasażerów i posiadać wspaniałe urządzenia. Budową nowego olbrzyma powietrznego zajął się Niemiec.

— Przestań, nie wspominaj o niej w taki dzień święty! My już nie mamy żadnej córki, umarła dla nas na zawsze... Pomówmy lepiej o tym, co może w tej chwili gdzieś w niewoli nie ma nawet kawałka suchego chleba — pomówmy o Janku.

— Cóż o nim mówić będziemy... Zmówić tylko pacierz na jego intencję, aby mu Pan Bóg dopomógł do powrotu, a gdy niema go już między żyjącemi — dał mu wieczne spoczywanie w Niebie...

I oboje staruszkowie smutnie zwiesili głowy.

Cisza zapanowała w ubogiej chacie, cisza grobowa. Tylko świeca trzaskała lekko, blado oświetlając smutne twarze mieszkańców, tworząc różne fantastyczne cienie...

A na dworze śnieg padał, układał się coraz w grubszą warstwę i cisza panowała poważna.

— Stary — ozwała się wreszcie Wawrzonowa — trudno, wola Boska... Zjedzmy. co Bóg dał, posilmy się i pójdziemy do kościoła pomodlić się za żywe i umarłe dzieci nasze.

— Ha, juści trudno... Muru głową nie przebijesz.

I wolno, z powagą wielką zaczęli się zabierać do wieczerzy.

— Żeby choć podróżny jaki zjawił się, byłoby nam już weselej — przemówił Wawrzon — tak samym to smutno, bardzo smutno...

— Ha, to już czwartą Wigilję spędzamy tak sami. Następnej może już nie doczekamy, może Bóg się zlituje nad nami i zabierze nas do swej chwały.

— Pamiętasz, jak to było przed laty, gdy dzieci były jeszcze małe... Ile to było wesołości...

Nie wspominaj lepiej o tem, bo serce się kraje z żalu...

Staruszkowie zwiesili głowy i pogrążyli się w smutku.

Wieczerza stygła dotąd nieruszona.

Tyle dni przepędzili jakoś możliwie, jednak, gdy nadszedł ten dzień, wspomnienia jak czarne kruki rzuciły się na nich i wbijały swe szpony aż do najczulszej komórki ich duszy, szarpiąc niemiłosiernie. Nie dziw, każdy miał jakąś rodzinę, z którą cieszył się i radował —oni tylko sami jedni zawsze, zawsze... ze swemi smutkami i bólami obcować musieli, w Bogu tylko pokładając ufność.

Już późna godzina, a oni wciąż jeszcze siedzą, jakby oczekując na kogoś. Może Bóg natchnął ich jakiemś przeczuciem, bo oto, gdy już nareszcie wzięli za łyżki, ktoś zlekka zapukał do drzwi.

— Ktoś stuka — cicho przemówiła Wawrzonowa — idźno otwórz.

Wawrzon nieco zdziwiony, lecz i ucieszony, że przecież ktoś wejdzie i rozerwie im choć na chwilkę czarne myśli, podbiegł szybko i po chwili wprowadził do chaty mężczyznę obdartego i zmizerowanego.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — przemówił przybyły.

Wawrzonowa, zamiast powitać, wstała nagle i łyżka jej z ręki upadła z brzękiem na ziemię.

— Jezusie! Marjo! to Janek!...

— Tak, matusiu, to ja... — ozwał się słabym głosem przybyły.

Niezwykłe dziecko Umysły lekarzy petersburskich zaprząta obecnie niezmiernie ciekawy wypadek zwyrodnienia cielesnego 6-miesięcznego dziecka, które urodziło się pewnej chłopce z gubernji Archangielskiej. Dziecko to przyniosła matka do szpitala w Petersburgu i zostawiła je tam na obserwacji. Okaz zadziwiającej ułomności jest zdrową wewnętrznie dziewczynką, której obie rece od łokci wdół rozgałęziają się w kształcie konarów drzewa. Prawa stopa dziewczynki posiada zaledwie 2 palce, lewa zaś 3, z których jeden rozwinięty jest również gałązkowato. Znamiennym objawem jest to, że rozgałęzienia kończyn dziecka rozwijają się wraz z niem bardzo szybko. Wyrostki te sięgają obecnie długości 8 centymetrów, a obserwowany przez lekarzy ich przyrost w ciągu tygodnia wykazał długość 1 centymetra.

Dokładne badanie małego potworka wykazało, że stopy jego posiadają zaledwie po 2 kości zamiast 5, a prześwietlanie dowiodło, że dziewczynka nie ma zupełnie małej kości goleniowej w prawej nodze. Lekarze sowieccy głowią się nad tem zagadnieniem, co wyrośnie z tego dziwacznie wyglądającego dziecka, gdyż jego rozwój fizyczny zaczyna przybierać tempo galopujące. Znamiennym jest fakt, że dziewczynka jest najzupełniej zdrowa i ujawnia wszelkie cechy normalnego osobnika rodu ludzkiego, wszystkie zaś okazy rozwiniętych fizycznie nienormalnych dzieci zdradzają również i umysłowe ułomności. Do tej pory lekarzom nie udało się wysnuć odpowiednich wniosków, któreby mogły objaśnić przyczynę tego dziwacznego objawu rozgałęzień kończyn badanego dziecka.



„Wygnańcy" — obraz malowany przez Jana Zamojskiego. Przedstawia on rozpacz tych, co musieli opuścić swą ziemię.

Kara za szybką jazdę. W walce z nadmiernie szybką, zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu jazdą samochodów władze na całym świecie chwytają się najrozmaitszych środków. Najdowcipniejszy, a bodaj czy nie najskuteczniejszy środek zastosowany został w mieście amerykańskiem Libertyville. Otóż tamtejszy sędzia wprowadził zarowno dla kierowców, jak i dla pasażerów jadącego z niedozwoloną szybkością samochodu, oprócz grzywny, jako karę, zamiatanie ulicy w ciągu godziny.

Wulkan, przebity tunelem. W najbliższym czasie wykończoną ma byc w Japonji budowa tunelu, idącego przez wulkan Shimizu. Prace nad budową tunelu twały od lat 12, a przeprowadzenie tego dzieła kosztowało z górą 1 miljon dolarów. Podczas budowy osobliwego tunelu poniosło raz śmierć 30 robotników. Akcja kopania tunelu była szczególnie przez to bardzo utrudniona, iż niejednokrotnie sztolnie, czyli korytarze podziemne, były zalewane wodą z gorących źródeł.

Klejnoty korony afgańskiej. Prasa angielska doniosła ostatnio, że Habibullach ukrył klejnoty korony afgańskiej w bezpiecznem miejscu i nie chciał nawet przed straceniem powiedzieć, gdzie się znajdują. Tymczasem pismo perskie donosi z Kablu, że według źródła prywatnego, Habibullach sprzedał wszystkie klejnoty korony afgańskiej pewnemu towarzystwu niemieckiemu, aby opłacić wojskom swym żołd, gdyż, nieopłacane, groziły ucieczką.

Ile jest różnych języków na świecie? Według najnowszyyh badań liczba istniejących na kuli ziemskiej różnych języków wynosi około 1000, włączając liczbę 400 narzeczy i odmian językowych. Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłumaczona na 570 jezyków. Mało znaną osobliwością w tej dziedzinie jest fakt, że u plemienia Kurybów mężczyźni używają innego jezyka, niż kobiety. Wszelako język mężczyzn jest powszechnie używanym.

I trudno opisać to, co się potem działo. Uściskom i powitaniom nie było końca. W tych smutnych, zbolałych dotąd staruszków wstąpiło inne życie, zdaje się, że nagle po dwudziestu łat im ubyło.

— Synku kochany, dziecko ty drogie, czy to naprawdę ty jesteś — wołała Wawrzonowa, to ściskając syna, to oglądając go. — Boże, czyśmy się tego spodziewali, że cię dziś ujrzymy...

I łzy pociekły jej po wychudłych policzkach.

A synek nie mógł już ustać na nogach z trudu i głodu, więc po pierwszem powitaniu zawołał cicho:

— Jeść, matulu, jeść mi dajcie.. głodny jestem.

To oprzytomniło matkę.

Po chwili jej ukochany synek siedział już przy stole, tak, jak przywędrował, w tych łachmanach i zajadał, wchłaniał w siebie, co przed nim postawiono.

Rodzice przyglądali się jego łakomstwu i kiwali głowami z politowania, widząc, jak strasznie jest głodny, jak długo musiał głodować.

A gdy podjadł już dobrze, wówczas matka zdarła z niego łachmany, potem wymyła całego dobrze, wyczesała i ubrała w jego dawne świąteczne ubranie, które chowała dotąd, jak świętość. Wowczas dopiero podzielono się opłatkiem i usiedli razem do wieczerzy.

. . . .

Dawno już nie widziano ani słyszano takiej wesołości w Wigilję u Wawrzonów. Po wieczerzy wszyscy wspólnie zaśpiewali sobie kolendę jedną i drugą, a na twarzach jaśniała radość i wesele nadzwyczajne.

A pieśń płynęła rzewna, wydzierało się z pod niskiej chaty i po przez pola, bielą śniegu pokryte, płynęła hen, w dal.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony.

Wzgardzony, okryty chwałą,
Smiertelny Król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Jan Bochnia.

OPIEKA SPOŁECZNA.

(dalszy ciąg)

Ośrodki zdrowia, które w Polsce powstają (w Królestwie już są) składają się z kilku działów, a więc:

1) Stacje opieki nad matką i dzieckiem.
2) Przychodnie gruźliczne i jagliczne.
3) Poradnia weneryczna.
4) Poradnia przeciwalkoholiczna.
5) Przychodnia hygjeniczna szkolna.

Ośrodek taki ma być pod opieką lekarza, który go prowadzi przy pomocy pielęgniarki — akuszerki. Pielęgniarka ta musi zwiedzać swój teren i namawiać do zachowywania hygjeny.

Chcę trochę omówić potrzebę powstawania stacyj opieki nad matką i dzieckiem, gdyż potrzeby istnienia innych działów są aż nadto widoczne i zrozumiałe.

Opieka nad macierzyństwem jest dopiero teraz tworzona.

Dotąd w Polsce jest bardzo mało lecznic dla biednych kobiet.

W r. 1922 było zaledwie w całym kraju 5.456 łóżek dla położnych (nie mówi się tu naturalnie o prywatnych klinikach). Poradni dla kobiet było tylko 15.

Akuszerek wykwalifikowanych jest bardzo mało. Na wsi zajmują się tem kobiety, których cała znajomość akuszeryjna polega jedynie na praktyce. Często wszystko odbywa się pomyślnie, gdyż położne, przeważnie na wsi, mają dobre zdrowie i przejścia te łatwo przenoszą.

Ale zdarza często, że, gdy zachodzą jakieś powikłania, taka „babka" nie wie co zrobić i albo nic chorej nie pomoże, lub, co częściej zresztą bywa, tylko zaszkodzi. Nie mówiąc już o tem, że czystość, która w tych wypadkach jest specjalnie zalecona, znajduje się zwykle w strasznym stanie. I stąd powstają tak częste zakażenia krwi, lub inne ciężkie dolegliwości.

Akuszerki wykwaliwikowane, państwowe, nie mają niestety powodzenia. Na wsi kobiety boją się do nich iść i wierzą jedynie swoim „babkom", które są zwykle w tych wypadkach wzywane. Jeśli się i ma zaufanie, to tylko do starych akuszerek. A trzeba wiedzieć, że medycyna, a więc i akuszerja, jak każda nauka idzie naprzód i wiele teraz jest nowych sposobów pielęgnowania leczenia chorych i zachowywania przy nich wszystkich warunków hygjeny. Rozumiejąc, że taki stan rzeczy może być niebezpieczny, wydane zostało rozporządzenie o tem, by te akuszerki, które dawno praktykują, przeszły przez nowy kurs, tworzony przy Państwowych Szkołach Akuszeryjnych i po zdaniu egzaminu mogły nadal praktykować. Zabrania się również zajmować praktyką akuszeryjną osobom, które nic nie umieją i niczego się nie uczyły. Praktyka ta jest surowo wzbroniona. Ileż to stąd pochodzi chorób, ileż okaleczeń na całe życie. Często nawet sprawy takie opierają się o sąd szczególnie, gdy się robią rzeczy prawnie niedozwolone. Ale cóż im sąd pomoże, choćby i taką „rodzącą babkę" ukarał, gdy jest zmarnowane zdrowie, a nawet często i życie. Stacje opieki nad matką i dzieckiem, prowadzone przez akuszerkę — pielęgniarkę, będą temu zapobiegały. Kobieta tam znajdzie radę nie tylko dla siebie, lecz i dla dziecka.

Min. Opieki Społecznej projektuje, by w ciągu 10 lat najbliższych stworzyć szereg różnych zakładów społecznych przy samorządach.

I tak projektowane są oprócz wymienionych: zakłady dla kobiet położnych, żłobki dla niemowląt, schroniska dla dzieci — sierot, bursy dla młodzieży, świetlice, schroniska dla starców i kalek i t. p.

Powstają też już w większych miastach t. zw. „Pogotowie opiekuńcze dla dzieci". Obejmuje ono dzieci od lat 3 do 15; każde bezdomne, wałęsające się, bez opieki dziecko będzie przez te pogotowie zabrane i trzymane, zanim nie znajdzie właściwej opieki, lub też nie umieści się je w odpowiedniej szkole lub ochronie.

Takie oto szerokie projekta i tak konieczne i ważne rzeczy do przeprowadzenia ma opieka społeczna. Jak prędko to wszystko da się zrobić, będzie zależało od pieniędzy, które na ten cel będzie mogło przeznaczyć państwo jak również, a nawet głównie, samorządy.

Również wymagana jest w tej pracy pomoc i to wielka osób prywatnych i instytucyj społecznych. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, ciężar pracy opieki społecznej, spoczywa na samorządach (t. j. na wsi gminach, radach powiatowych, a w mieście radach miejskich) trzeba, by wszędzie kobiety starały się wejść do tych samorządów i odpowiedni wpływ tam mieć. W Wilnie Nar. Organizacja Kobiet posiada swoją przedstawicielkę w Radzie Miejskiej, której głos w wielu wypadkach był bardzo ważki i dzięki której szereg spraw natury społecznej zostało przeprowadzonych.

Choinka N. O. K.

Tak jak i w latach ubiegłych w tym roku, staraniem N. O. K. zostanie urządzona choinka dla dzieci członkiń.

Choinka ta odbędzie się w sali „Sokoła" przy ul. Wileńskiej 10 w dniu 5 stycznia o godz, 4-ej po poł.

Zapisy na choinkę przyjmuje Sekretarjat N. O. K. (Metropolitalna 1) w dn. 30 i 31 b. m.

Za wyjątkiem tych 2 dni Sekretarjat w czasie świąt (od 21 b. m. do 7 stycznia) czynnym nie będzie.

Rady praktyczne.

W okresie świątecznym jednym z najbardziej rozpowszechnionych pieczywem jest strucel (bułka) z makiem.

Nie będę tu podawała przepisów dokładnych, jak go robić, gdyż każda gospodyni umiejąca robić bułki potrafi upiec i strucel, bo ciasto jest prawie to same. Chcę tylko zwrócić uwagę na kilka najważniejszych rzeczy, by strucel się udał.

1) Drożdże powinny być bardzo dobre i trzeba je brać dużo, 2 razy tyle co na bułki z tą samą ilością jaj, masła i cukru. A to dlatego, że ciasto przełożone słodkim makiem, jest ciężkie i wolno się podnosi.

2) Ciasto trzeba zagniatać dosyć twardo i długo, zanim od rąk nie odstanie. Gdy wyrośnie, wałkować cienko, nakładać na to masę makową i zwijać lekko w formie wałka i dobrze zlepić.

3) Cukru używać do ciasta nie dużo, gdyż to niepotrzebnie będzie obciążać, a słodkie będzie dostatecznie z powodu słodkiego nadziania.

4) Przy pieczeniu i obliczeniu na to czasu, pamiętać trzeba, że strucle rosną wolniej niż inne ciasto.

5) Jeżeli kto je lukruje, to trzeba to robić zaraz po upieczeniu, zanim ciasto nie wystygnie.

Nakoniec chcąc, by ciasto nie czerstwiało, trzeba je trzymać zawinięte w czystą serwetę lub płótno i przechowywać w suchem i chłodnem miejscu.

Masa makowa. 400 gr. maku (mniej niż $1/2$ kilo) czarnego lub białego sparzyć dobrze ukropem, odcedzić i powtórzyć to raz jeszcze, potem mak przepuścić parę razy przez maszynkę do mięsa.

Dodać 200 gr. cukru (mniej więcej $1/4$ kila) lub miodu (tego trochę trzeba więcej), dobrze jest wlać jeszcze parę białek i z tem wszystkiem mak doskonale wymieszać.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul. Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

Ogólne miesięczne zebranie N. O. K.

W dn. 19 b. m. odbyło się ogólne zebranie N.O.K. Ze sprawozdania z działalności oddziału Wileńskiego za czas od ostatniego zebrania wynika, że praca się rozwija w dalszym ciągu. Powstałe w Wilnie kursa gospodarstwa domowego im. ś. p. Józefy Żukowskiej idą dobrze. Uczęszcza na nie 19 kobiet, w tem nawet 2 mniszki.

Na prowincji N.O.K. jak i w roku ubiegłym posiada kursa kroju i szycia.

Sekcja oświatowa zorganizował szereg pogadanek.

Urządzona w dn. 8 i 9 b. m. loterja udała się, przynosząc dochodu 1171 zł. 96 gr.

Następnie sprawozdanie z Rady Naczelnej N. O. K. w Warszawie i z kursów w obronie kresów wygłosiły p. p. Iwaszkiewiczowa i Kownacka.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Pano Mieczysławowi Jacyno w folw. Kolędzino poczta Mosarz Zeznanie o podatku dochodowym należy składać we właściwym urzędzie skarbowym do dnia 1-go maja każdego roku, jeżeli więc Pan tego w swoim czasie nie robił, to władze skarbowe mogą określić pański dochód według posiadanych przez nie przeciętnych norm dochodowości ziemi bez względu na faktycznie osiągnięty dochód przez Pana. Może Pan być również ukarany grzywną do 100 zł. za niezłożenie zeznania w terminie, w każdym jednak razie dziś już Pan tego nie może naprawić i trzeba czekać nakazu płatniczego. Do opłacania podatku dochodowego ob wiązani są ci, których roczny czysty dochód (po odliczeniu kosztów jego osiągnięcia) wynosi więcej niż 1500 zl.

Panu Piotrowi Steckiemu w Hoduciszkach. Niestety wyrok Sądu Grodzkiego w pańskiej sprawie jest zgodny z przepisami prawnymi i niema nadziei, by mógł być przez drugą instancję zmieniony, a to ze względów następujących:

1. Wszystkie weksle należy przerachowywać na złote, podług wartości rubla w dniu płatności weksla (a nie jego wystawienia) w danym wypadku weksel był płatny „na każde żądanie" przeto zgodnie z ustawą wekslową rosyjską z 1902 r. weksel taki należy uważać za płatny w ciągu roku od daty jego wystawienia, czyli gdzieś w 1915 r. Po wojnie było jednak moratorjum wekslowe, które przesunęło terminy płatności wszystkich weksli do końca 1920 r. i od tego czasu zaczął biec 5-letni o res odpowiedzialności wystawcy, czyli te wszystkie pretensje wekslowe z końcem 1925 r uległy przedawnieniu, a w tej liczbie pański weksel.

2. Gdyby nawet weksel ten nie był przedawnionym, to otrzymałby Pan tylko 10% jego pierwotnej wartości czyli 26 zł. 60 gr.

KALENDARZYK.

GRUDZIEŃ

29	N.	Tomasza B.
30	Pon.	Eugenjusza L. W.
31	Wt.	Sylwestra P. W.
1	Śr.	Obrzez. Pańsk. N. Rok 1930
2	Czw.	Makarego Op., Martynjana B.
3	Piąt.	Daniela M., Genowefy P.
4	Sob.	Tytusa B., Rygoberta B. W.

Odmiany księżyca.
Nów 31 grudnia o godzinie 9 m. 42.

Ceny obcych walut.

z dn. 21-go grudnia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr. za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Prosta rada.

— Słuchaj, jak sobie poradzić, żym wbijając gwóźdź nie uderzał się młotkiem po rękach?

— Najprościej w świecie: chwycić młotek w obie ręce!

W Szkółce.

— Przyprowadziliście syna? dobrze mój gospodarzu, będziemy go uczyli czytać, pisać, rachować..

— A! to już, proszę pana nauczyciela, ino wedle skargów żeby umiał napisać, — ale czytania to jemu niekoniecznie potrzeba.

Jako dwie białogłowy o niebie się rozmówiły.

Jedna mieszczanka odwiedziwszy chorą, swoją przyjaciółkę, mówiła do niej o śmierci:

— Ach! moja kochana pani, jakże szczęśliwa jesteś, że już wybierasz się do Nieba, dla oglądania jasności Boskiej i wiecznej Jego chwały.

Na to chora odpowie: — Skoro wnijdę do Nieba, będę zaraz Pana Boga prosiła, iżby dla kochanej pani corychlej miejsce godziwe w swojej jasności i chwale przygotował.

Na to pierwsza odpowie z gniewem:

— Proszę nie wdawać się w moje sprawy i Boskiego zarządzenia nie przyśpieszać.

Aron Pomidor we wojsku.

Aron Pomidor poszedł do wojska. Co znaczy właściwie poszedł? Wzięli go i już. Zaraz pierwszego dnia spotkała go przykrość. Włóczył się po koszarach z oberwanemi guzikami u munduru. Dowódca kompanji zirytował się srodze.

— Pomidor, dlaczego wam brak guzików?!!

— Ja wim??

— No to się dowiesz, bażancie jeden!

I Pomidor powędrował pod karabin.

Na drugi dzień idzie przez podwórze. Spotyka kapitana. Nie salutuje.

— Rekrut, wróć! Dlaczego mnie nie salutuje?

— Panie kapitanie! przecie my się jeszcze za te guziki gniwamy!

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno. Mostowa Nr. 1.